

### Sytuacja pierwsza

Pewien czas po moim nawróceniu, Duch Święty zaczął również pracować w moim mężu. W jego sercu zrodziło się pragnienie studiowania Słowa Bożego. Niestety mieliśmy w domu tylko jeden egzemplarz Biblii, z której ja sama korzystałam bardzo intensywnie. Moim marzeniem stało się, aby podarować mężowi Pismo Święte w prezencie wigilijnym. Jednak z powodu naszej sytuacji finansowej zakup nowej Biblii nie był w tym czasie możliwy. Z moim małym marzeniem zwróciłam się do Boga.

Po niedługim czasie, na niedzielnym nabożeństwie pastor Jacek zadał pytanie w stronę zborowników, czy jest ktoś, kto modli się o Biblię. To było dla mnie duże zaskoczenie, czyżby Pan Bóg w taki sposób chciał odpowiedzieć na moją modlitwę? Podniosłam rękę, zgłosiło się również kilka innych osób. Po nabożeństwie małą grupką podeszliśmy do pastora. Ustaliliśmy, że będziemy ciągnąć losy, ponieważ do wylosowania był tylko jeden egzemplarz Biblii. Stałam w kolejce ostatnia. W sercu modliłam się cicho: „Panie, jeżeli to ma być Biblia dla mojego męża, to wierzę, że wyciągnę właściwą karteczkę, pomimo że stoję w kolejce ostatnia.” I tak się właśnie stało!

Dzięki Wszechmogącemu, mój mąż ma piękną nową Biblię! Ta sytuacja pokazała mi, że Bóg jest naprawdę zainteresowany wszystkim co dotyczy naszego życia. Zwłaszcza kiedy prosimy Go o interwencję, na Jego Chwałę.

### Sytuacja druga

Pan Bóg pokierował liderów placówki w Darłowie do nawiązania współpracy z ogólnopolską misją Coffee House. Misja ta zajmuje się pomaganiem ludziom uzależnionym, bezdomnym i potrzebującym pomocy. W tym celu należało pojechać do Mielna, na organizowaną przez nich konferencję. Zdecydowano, że pojedę sama jako reprezentantka placówki w Darłowie, a po powrocie podzielę się zdobytą wiedzą z pozostałymi. Po raz kolejny na przeszkodzie stanęła kwestia finansów, ponieważ dochód mojej rodziny wystarczał jedynie na pokrycie bieżących kosztów. I tym razem zwróciłam się do Pana o rozwiązanie tego problemu. Kiedy wracałam w modlitwach do tej prośby, czułam pokój, że Bóg zajął się już tą sprawą. Duch Święty zapewniał mnie, że pojedę na tę konferencję. Do wyjazdu pozostał tydzień czasu, nie było widać żadnego rozwiązania problemu, ale ja mocno uchwyciłam się Bożej obietnicy. Zaczęłam więc mimo wszystko szykować się do wyjazdu. Zadbałam, by nie pozostawić rodziny w bałaganie i bez obiadów. Spakowałam już nawet walizkę. Kiedy nadszedł dzień wyjazdu, nadal nie miałam pieniędzy. Mój rozum kłócił się z moim duchem. W głowie miałam mętlik, gonitwę myśli, a w sercu pokój kiedy myślałam o Bożym zapewnieniu. Wraz z mężem pojechaliśmy na dworzec. Do Mielna odjeżdżały tego dnia dwa pociągi. Prosiłam Boga, aby rozwiązanie przyszło odpowiednio wcześniej, żebym mogła jechać pierwszym pociągiem. Zapewniło by mi to dotarcie na konferencję na czas i nie straciłabym nic z tego, czego miałam się nauczyć. Mój mąż do tej pory stanowczo odmawiał wyłożenia pieniędzy z naszych oszczędności. Kiedy zaczęłam modlić się na głos, stojąc na dworcu, Bóg coś w nim przełamał. Mąż powiedział, że jeśli mamy cokolwiek na koncie to będę mogła pojechać, zaufałam, że Bóg zaopiekuje się nami kiedy odejmiemy tę kwotę. Niestety na koncie nie było pieniędzy. Postanowiliśmy poprosić babcię o pożyczanie tej kwoty. Kiedy do niej zadzwoniłam, okazało się, że była akurat w banku, 5 min drogi od dworca! W ciągu kolejnych 10 minut, siedziałam już w pociągu z biletem w ręku!

Po moim powrocie, mimo wszystko w pewnym momencie zabrakło nam pieniędzy. Niespodziewanie dostaliśmy przelew zza granicy, dokładnie na taką kwotę, ile mnie kosztował cały wyjazd do Mieln! To druga historia, którą tutaj opisałam. Ona również pokazuje, że Bóg się o nas troszczy. I nigdy się nie spóźnia!

Bianka